

KURJER WIECZORNY

Nr. 273.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 80 mk.

Czwartek 30 listopada 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefun 199

PRENUMERATA: w Łodzi z odroczonem
oran na prowincję i prze-
słanką pocztową wynosi
1800mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparello-
mk. 250.—, nekrologi mk. 200.—, swyżczanie
(po teście) mk. 120.—
Zamiejscowe o 50 i zagranicę 100 proc. drożej

Polityka a nafta.

Nieurendowy przedstawiciel Stanów Zjednoczonych na konferencji Child nagle wyszedł z dyplomatycznej rezerwy i zastrzegł się w imieniu swego rządu przeciw postanowieniom, któreby przesądzały z góry inne sprawy. Według powszechnego mniemania, pod tą ogólnikową i rzeczywistą formą ukrywała się obawa rządu waszyngtońskiego przed zmonopolizowaniem na rzecz któregoś państw europejskich bogactw naturalnych w byłych posiadłościach azjatyckich Turcji, a zwłaszcza źródeł naftowych w Mezopotamii.

Jak wiadomo, koło tego interesu nazajutrz po ukończeniu wojny najskwapliwiej zawinęła się Anglia i z rąk ligi otrzymała mandat do zarządzania Mezopotamią. Wywołało to w Ameryce głośne niezadowolenie, tak iż Wilson, ów moralny ojciec i gorący zwolennik ligi, nie mógł zaakceptować owego mandatu. Skoro zaś senat amerykański odrzucił traktat wersalski wraz z udziałem Ameryki w lidze i rozpoczęła się burzliwa agitacja przeciw całemu dziełu Wilsona, mandat na Mezopotamię stracił w opinii amerykańskiej wszelkie znaczenie prawne. Już rząd Wilsona zwracał się do Anglii z notami, w których odrzucał kompetencję w tej sprawie ligi narodów i z naciskiem zaznaczał, że bez Ameryki nie można się rozporządzać owocami wspólnego zwycięstwa. Sprawę narazie załatwiono kompromisowo. Anglia zdobyła naftową z rąk nie wypuściła, mimo iż Mezopotamia nastrocza jej wielkie kłopoty, a kreowany z jej ramienia głośny król Fajsol zrobił jej przykry zawód.

Sprawa ta odbiła się znamieniem echem w pierwszych obradach nowego parlamentu angielskiego. W rozprawie nad odczytaną przez Bonar Lawa mową trzonową przywódca partii pracy i urzędowy leader opozycji Ramsay MacDonald krytykował politykę gabinetu na konferencji lozańskiej, oraz w krajach byłej Turcji i zaznaczył sarkastycznie, że za kulisami tej polityki jest, tajemnicza ręka syndykatów naftowych. W konkluzji MacDonald zażądał od premiera wyraźnego oświadczenia w kwestji Mezopotamii, Armenii, oraz mniejszości chrześcijańskich w Turcji.

Bonar Law odpowiedział przywódcy robotniczemu w tonie szlachetnego oburzenia, iż ten mniem, jakoby chodziło tylko o naftę, ale z tej odpowiedzi odbiera się wrażenie, iż rząd angielski jest tak przejęty swą misją w Mezopotamii, że ani kraju ani jego źródeł naftowych nie zamierza wypuszczać z rąk. Tymczasem na podstawie oświadczenia Bonar Lawa ukuto i puszczono w świat wiadomość, jakoby rząd angielski deklarował w izbie gmin wycofanie się z Mezopotamii — wiadomość wyssana z palca i zgola mylna.

Inna rzecz, czy Anglia zdola utrzymać w tym kraju detychazasową pozycję i monopol naftowy wobec postawy Ameryki i państw europejskich, oraz oporu Turcji i krytycznego położenia w samej Mezopotamii. Jak wiadomo, turcy zgłaszają pretensje do Mossulu, gdzie właśnie znajdują się najobfitsze źródła naftowe.

Vigi.

Stanowisko Grecji w sprawie Dodekanezu.

(Rozmowa z p. Vatikioty).

Podawaliśmy w swoim czasie stanowisko Anglii i Włoch w skomplikowanej sprawie Dodekanazu, obecnie — dzięki uprzejmości greckiego charge d'affaires w Warszawie p. C. C. Vatikioty — możemy przytoczyć argumenty, na których opiera się stanowisko Grecji.

Udało się nam także — co również zawdzięczamy temu dyplomacie — odnaleźć tekst owego aneksu (traktatu dodatkowego) do traktatu w Sevres, który sprawę Dodekanazu omawia, a którego interpretacja wywołała tak żywe dyskusje.

Otóż ten traktat dodatkowy, datowany (jak i traktat w Sevres) z dnia 10 sierpnia 1920 r., został podpisany przez pp. Venizelosa i Kananosa ze strony Grecji, oraz pp. Bonin-Langare i Galli'ego ze strony Włoch.

Istota jego polega na tem, że Włochy rezygnują na korzyść Grecji (art. 1) z wysp Stampalia, Chalki z Almyntia, Scarpanto, Kassos, Episcopi, Nisyros, Calymenos, Leros, Patmos, Lipsos, Symi i Kos, pozostawiając sobie natomiast (art. Rodos), na którym zezwalała jednak na szeroką autonomię miejscową, godzą się również na plebiscyt, mający nastąpić, gdy Anglia odda Grecji Cypr, a w każdym razie po 15 latach od podpisania niniejszego traktatu.

(Nietlednego zdrziwi klawiszem)

„gdy Anglia odda Grecji Cypr”, albowiem rzadkiem jest zjawiskiem, aby Anglia komukolwiek coś oddawała. Przypomnieć jednak się godzi, że właśnie Cypr został przyrzeczony Venizelosowi przez dyplomatów angielskich w nagrodę za przyłączenie się Grecji do ententy podczas wojny światowej).

A oto ów artykuł 10, dookoła którego toczy się cały spór. Dosłowne brzmienie oryginału jest następujące:

„Le present traite sera ratifié. Le depot des ratifications sera effectué a Paris en meme temps que le depot des ratifications du traite de paix avec la Turquie. Il entre- ra en vigueur en meme temps que le dit traite de Sevres”.

Z przytoczonego tekstu jasno wynika, że postanowienia, zawarte w traktacie dodatkowym, wej- dą w życie dopiero po ratyfikacji traktatu w Sevres. Ratyfikacja ta, jak wiadomo, nie nastąpiła. To samo jednak jeszcze traktatu w Sevres ani aneksu nie obala.

Zresztą cały spór o interpretację traktatu jest już obecnie — zdaniem p. Vatikioty — bezprzedmiotowy. Wszak na konferencji lozańkiej sprawa cała ma być regulowana na nowo. Delegacja grecka wysunie najprawdopodobniej argumenty natury etnograficznej, ewentualnie oświadczy, że sprawa Dodekanazu została przez ów aneks związana z

pokojem z Turcją. Gdy pokój z Turcją zostanie zawarty — aneks wchodzi w życie.

Zresztą Włochy i Grecja mają tyle interesów wspólnych, że niewątpliwie załatwią sprawę ku obopólnemu zadowoleniu.

Henryk Liński.

Rokowania drezdeńskie.

BERLIN, 29 listopada. (AW). Obok rokowań gospodarczych polsko - niemieckich, toczą się równocześnie w Dreźnie rokowania w sprawie uregulowania ruchu kolejowego z Niemiec do Rumunii przez Polskę.

Rokowania mają przebieg podobno pomyślny i w najbliższym czasie należy spodziewać się ich zakończenia.

Urzędowy spekulant.

BERLIN, 29 listopada. (AW). Francuski minister spraw wewnętrznych zażądał wydalenia z Francji przedstawiciela praskiego banku narodowego Otto, obywatela austriackiego.

Według „Temps” zabiegał on o kredyt na cele spekulacyjne, któreby nie pozostały bez wpływu na kursy weksli na giełdzie paryskiej.

Frekwencja na politechnice gdańskiej.

GDANSK, 29 listopada. (AW). Według zestawienia z 15 b. m. zapisało się na politechnikę gdańską na semestr zimowy z w. m. Gdańska 355 (w zeszłym semestrze 316) słuchaczy zwyczajnych i 32 słuchaczy nadzwyczajnych; z reszty niemieckiej 597 (dawniej 518), oraz z Polski 401 (dawniej 154) słuchaczy zwyczajnych i 35 (dawniej 25) nadzwyczajnych.

Zamiaty sultana.

BERLIN, 29 listopada. (AW). „Eclair” donosi, jakoby zdeponowany sultan zamierzał osiedlić się w Berlinie.

Konstantyn osiedla się w Danji.

KOPENHAGA, 29 listopada. (AW). Utrzymuje się tu przekazywanie, że eks-król grecki Konstantyn pertraktuje obecnie o kupno większych dóbr w Danji, celem osiedlenia się.

Milczący parlamentarzysta.

Angielskie pisma donoszą, że do szkockiej izby gmin wybrany został niejaki Hope, poseł, który może o sobie śmiało powiedzieć, iż nie powiedział ani jednego słowa daremnie, ponieważ przez dwadzieścia dwa lata swojej działalności ani razu wogóle głosu nie zabierał.

Kiedy przy ostatnich wyborach pewne koła wyborców żądały od niego, by wycofał się z życia politycznego, oświadczył, że jego milczenie jest najlepszą polityką na jaką zdobyć się można.

Dokąd pójść??

Kino „Luna”

Dziś i Dziś

Severin Mars i Gaby Morlay

wa wspaniałym dramacie w 7 aktach

Agonja Orłów

ZEMSTA
AFRYKANKI?

Konferencja w Lozannie.

Sprawa wysp Egejskich. Grecy osamotnieni. Stanowisko Rosji.

WIEDEN, 30 listopada. (AW). — „Neue Freie Presse” donosi z Lozanny: W podkomisji dla wysp Egejskich doszło 29 b. m. do burzliwych targów między sojusznikami a Turcją.

Rzeczoznawcy ententy zażądali, aby nie tylko wyspy Egejskie zostały ewakuowane z wojsk, ale także wybrzeża Azji mniejszej.

Turcy oświadczyli, że na to żądanie nie można się zgodzić, i że ta sprawa powinna być traktowana łącznie ze sprawą cieśnin dardanejskich. Turcy wysunęli to żądanie, licząc na poparcie Rosji.

Dnia 29 b. m. po południu odbyło się posiedzenie komisji dla spraw terytorjalnych. Venizelos nie wziął w tem posiedzeniu udziału osobiście. Zastępował go poseł grecki w Londynie. Zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Anglią a Grecją odbija się na obradach konferencji. Podniesiono nawet za kulisami kwestję, czy angielscy i greccy delegaci mogą nadal obradować przy jednym stole. Grecy wskutek wykonania wyroku śmierci na ministra znaleźli się w Lozannie w nader ciężkiem położeniu i teraz faktycznie są zupełnie izolowani.

Krązą pogłoski, że Anglia skorzysta teraz ze sposobności, by odsunąć się ostatecznie od greków, a to tembardziej że Bonar Law sympatię dla greków uważa za niemiłą, spuściznę po Lloyd George'u.

RYGA, 29 listopada. (Pat). (Spóźniona). Cziczerin przed odjazdem z Moskwy oświadczył, że delegacja sowiecka w Lozannie wystąpi w charakterze przeciwnego biegunowemu w polityce międzynarodowej, bowiem nie podpisze ona ani jednej umowy, która by była sprzeczna z interesem Rosji sowieckiej i domagać się będzie zupełnej niezależności Turcji.

Bosfor i Dardanele winny być, zdaniem Cziczerina, otworzone dla wszystkich flot handlowych.

RYGA, 30 listopada. (Pat). Podczas wczorajszego swego pobytu w Rydze, Cziczerin przyjął dziennikarzy, wobec których oświadczył, że rząd sowiecki uznaje prawa Turcji w zakresie sformułowanym przez nią samą i że przeciwstawił się kategorycznie wszelkiej kontroli międzynarodowej nad cieśninami. Odnośnie do konferencji w sprawie rozbrojenia w Moskwie, Cziczerin podkreślił bezwzględne zamiłowanie sowietów do pokoju i zaznaczył, że podczas narad moskiewskich Rosja wystąpi z bardzo radykalnymi propozycjami w sprawie rozbrojenia.

Echa stracenia ministrów greckich.

Wrażenie w Paryżu.

PARYŻ, 30 listopada. (AW). — Wiadomość o wykonaniu wyroku śmierci na skazanych ministrów greckich wywołała w Paryżu wielkie oburzenie.

Oświadcza się tu, że przez ten barbarzyński fakt Grecja stanęła na poziomie Rosji sowieckiej. Co się zaś tyczy faktu wycofania przedstawiciela Anglii z Grecji, to kroku tego nie pochwalają tu naogół.

Nowa konstytucja rumuńska.

Z Bukaresztu donoszą, że odnośna komisja parlamentarna pracuje bez wytchnienia od kilku tygodni nad projektem nowej konstytucji rumuńskiej, która ma być przedłożony niebawem parlamentowi, zbierającemu się na sesję zimową dnia 30 b. m.

Wobec stworzenia, skutkiem wojny światowej „wielkiej Rumunii”, w której skład weszły nowe prowincje, dawna konstytucja wystarczyć temu królestwu nie mogła. Za zły omen dla nowej konstytucji uważała niektórzy fakt że opozycja parlamentu uchyliła się od udziału w obradach nad projektem. Ponieważ jednak liberalne stronnictwo, będące obecnie u władzy, posiada obojętnie większość w parlamencie przeto uchwalenie nowej konstytucji nie ulega wątpliwości.

Z dotychczasowych obrad komisji wiadomo — między innemi — że projekt konstytucji nie zmieni w dotychczasowej formie rządu i ustawodawstwa.

Nadanie jednak głosu wyborczego kobietom, komisja ogromną większością odrzuciła oraz zgodziła się na znaczne ograniczenia

zwolności prasy i zaprowadzenie w czasopiśmie redakcyjnym odpowiedzialności. Z postanowień zupełnie nowych na uwagę zasługują zaprowadzenie kary śmierci, której dotąd ustawy rumuńskie nie znaly.

Z powyższych szczegółów wnioskując, nowa konstytucja rumuńska, aczkolwiek projektowana przez stronnictwo liberalne, wcale liberalna nie będzie. Widać to jest także i w określeniu stosunku państwa do kościoła prawosławnego, któremu dano tytuł „kościół państwowy”. Z tego tytułu podlegać ma kościół rumuński najściślejszej kontroli państwa mimo przyznanej mu rzekomej autonomii.

Z tych oraz innych względów, projekt nowej konstytucji spotka się niezawodnie w parlamencie rumuńskim z oporem stronnictw opozycyjnych.

Czytacie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

Najwyższa radiostacja świata.



Robotnik przy pracach reperacyjnych.

Najwyższa radiostacja świata znajduje się na Corcovado w zatoce tejże nazwy, która oddziela od stałego lądu najbardziej na południe wysuniętą część Chiloe. Góra Corcovado leży w pobliżu Rio de Janeiro i posiada poczciwy wulkaniczny charakter. Stacja iskrowa znajduje się na wysokości 2100

stóp nad miastem. Nasza rycina nie przedstawia jednak bynajmniej samej stacji, a tylko robotnika, zajętego naprawianiem drutu nawnawczego. Urzędowe obsługiwanie stacji, nadawanie i odbieranie iskrowek, nie jest tutaj bardziej niebezpieczne, niż na każdej innej stacji iskrowej.

Tarcia polsko-gdańskie.

O polską akademię handlową. — Memoriał Kupców pomorskich.

GDAŃSK, 29 listopada (A W) Biuro prasowe senatu gdańskiego rozesłało do pism komunikat, który ze względu na swą treść i ujęcie sprawy czyni zbytecznym wszelkie komentarze.

Na samym wstępie zaznacza komunikat, że do rzędu rzekomych szykan, na jakie mają być narażeni Polacy w Gdańsku, należy również włączyć według enuncjacji ministra Plucińskiego, odmowę zatwierdzenia akademii handlowej, jaka chciał założyć w Gdańsku łódzki przemysłowiec P. Heimann.

Komunikat zaznacza, że senat żądaniu temu odmówił, ponieważ istnieją już w Gdańsku wyższe kursy handlowe, na które mogą uczęszczać również polacy, tembardziej, że mają być one przewidziane na akademii handlowej. Ponieważ akademii polska, z uwagi na polski język wykładowy, musiałaby służyć wyłącznie młodzieży Rzeczypospolitej Polskiej, przeto zakład ten zwiększyłby trudności mieszkaniowe i aprowizacyjne ludności tubylczej.

Dalej komunikat stwierdza, że Polska nie koniecznie musi posiadać zakład tego rodzaju nad morzem, skoro takie miasto niemieckie, jak Berlin, Kolonia i t. d., posiadają swoje kwitujące wyższe uczelnie handlowe, które „czynią zadość potrzebom handlu morskiego, bez przyjemności raczenia się morskim powietrzem”. Przewidzieli przyczyny polskiego gniewu, mówi dalej komunikat, należy szukać zupełnie gdzie indziej. Utworzenie polskiej akademii handlowej nie miało być niczem innym, jak tylko „dalszym krokiem usiłowań do upragnionej

polonizacji Gdańska. Ponieważ usiłowanie to, wskutek stanowiska senatu, nie powiodło się, przeto decyzja senatu, oparta na ściśle rzeczowych motywach, wynikających z interesów miasta, znajduje sprzeciw przez zastosowanie szykan ze strony rządu polskiego.

GDAŃSK, 29 listopada (A. W.) „Dziennik Gdański” donosi, że towarzystwo kupieckie na Pomorzu wypracowało memoriał do rządu polskiego z żądaniem przeprowadzenia: 1) rejestracji w Tczewie wszystkich gdańszczan, przyjeżdżających do Polski i przy musowego zgłaszania się ich do Torunia w celu uzyskania zezwolenia na podróż.

2) obciążenia podatkowego wszystkich przedsiębiorstw gdańskich na terenie Rzeczypospolitej Polskiej w tym samym stopniu, w jakim to czyni Gdąńsk w stosunku do przedsiębiorstw polskich i 3) utrzymanie tych represji dopóty w mocy, dopóki Gdąńsk nie znieśnie zapoczątkowanych przez siebie szykan w stosunku do obywateli polskich.

WARSZAWA, 29 listopada (A. W.) Sprawa kontyngentu przywozowego i wywozowego do w. m. Gdańska po szeregu konferencji między delegacją polską a delegacją gdańską została ostatecznie ustalona. W m. Gdańsk odstąpiło od poprzednich liczb, nie odpowiadających istotnemu zapotrzebowaniu ludności w Gdańsku, oraz zdolności produkcyjnych gdańskiego przemysłu. W szczególności zredukowano kontyngent przywozowy na papierosy, kosmetyki i t. p. artykuły.

Czesi badają rynek ukraiński.

MOSKWA, 30 listopada. (Pat.) Komisja czecho-słowacka, wysłana celem nawiązania stosunków handlowych z Ukrainą, przybyła do Charkowa. Zadaniem tej komisji jest zbadanie, przedewszystkiem, w jaki sposób mogłyby być uprawnione urodzajne obszary w połudn. guberniach.

Pozatem komisja zajmie się

zorganizowaniem ukraińskiego handlu mąką, uruchomieniem cukrowni i browarów, kwestią zaopatrzenia Ukrainy w lekarstwa, sztuczne nawozy i t. p., a nadewszystko ma wejść w stosunki z ukraińskimi towarzystwami współdzielczymi, celem przywiezienia bydła i zboża na zasiew.

„Nowy kurs”.

Akty dyplomatyczne niemieckiego min. spr. zagr.

BERLIN, 30 listopada. (Pat.) „Berl. Tagebl.” donosi, że prace nad opublikowaniem aktów dyplomatycznych ministerstwa spraw zagranicznych posunęły się już tak daleko, iż w pierwszym kwartale

1923 r. ukaże się druga seria publikacji, obejmująca politykę gabinetu europejskich od r. 1871 do r. 1914.

Publikacja ta będzie nosiła tytuł „Nowy kurs” i obejmie 6 tomów.

Czy Anglia się cofnie?

WIEDEN, 30 listopada. (Pat.) „Neue Freie Presse” donosi z Londynu: Panuje tu przekonanie, że Anglię wyczerpie się ze stano-

wiska, jakie zajął w sprawie długów międzysojuszniczych i podda całą sprawę ponownemu zbadaniu.

Nowy rząd niemiecki i jego zadania. Rozmowa z posłem niemieckim w Warszawie.

Współpracownik warszawskiego oddziału agencji „Russpress” został przyjęty przez posła niemieckiego w Warszawie p. Rauschera i otrzymał informacje co do przyczyn ostatniego kryzysu rządowego w Niemczech i zadań nowego rządu.

Posel rzeszy niemieckiej powiedział: „Przyczyny obecnego kryzysu rządowego w Niemczech leżą wyłącznie w stosunkach wewnętrznych. Rzeczywistą przyczyną kryzysu jest różnica poglądów na prawidłowe metody osiągnięcia wyższej produkcji przemysłu niemieckiego. W tym wypadku kwestia centralna jest problem ośmiodziesiętnego dnia roboczego. Dążenie do zwiększenia produkcji wywiera wpływ i na politykę zagraniczną, gdyż wszystkie partie pragną osiągnąć to zwiększenie nie tylko z polityki wewnętrznej, lecz i dla powodów, wynikających z polityki zagranicznej, a mianowicie dążenia do możliwości uiszczenia spłat reparacyjnych.

W stosunku do tych pytań, zmiana rządu nie wywoła żadnych modyfikacji. Nowy kanclerz włączył do swojego programu ostatnią notę, wysłaną przez Wirtha do komisji reparacyjnej. Nowy minister spraw zagranicznych w. Rosenberg również podziela ten program. Nowy rząd będzie musiał w zakresie polityki wewnętrznej wytworzyć podstawy dla możliwości rozwoju tej dziedziny zagranicznej polityki niemieckiej.

Co się tyczy pozycji Niemiec w stosunku do Wschodu europejskiego, to pozostanie ona bez zmiany. Baron Rosenberg jest do brzo obznajmionym z kwestią wschodnią. Długoletnie doświadczenie dowiodło konieczności dla Niemiec wznowienia w szerokim zakresie rosyjsko-niemieckich stosunków ekonomicznych, nad czym rząd niemiecki pracuje już przeszło od całego roku.

W zakresie naszych stosunków z pozostałymi państwami wschodnio-europejskimi, a przede wszystkim z Polską, będziemy kontynuować naszą pracę w tym kierunku, aby zapomocą umów i konwencji wytworzyć modus vivendi, zdający do przyjęcia dla obu stron”.

Proces o szpiegostwo w Krakowie.

KRAKÓW, 29 bm. (Tel. wł.). — Przed krakowskim sądem karnym rozpoczęła się wczoraj rozprawa w sprawie głośnej afery szpiegowskiej Władysława Ornsteina byłego kap. wojsk korpusu sądowego D. O. K. Kraków. Akt oskarżenia zarzuca Ornsteinowi, że po zmobilizowaniu uprawiał szpiegostwo w Krakowie, śledząc urządzenia i przedmioty dotyczące wojsk państwa polskiego, które są trzymane w tajemnicy, w celu dostarczenia materiału tego Niemcom. Nadto zarzuca oskarżeniu obwinionemu, że w roku 1921 i 1922 fałszował dokumenty podróży dla otrzymania ulg ze składowi skarbu państwa polskiego.

Oskarżony Ornstein usiłował przyrzeczeniem wysokich wynagrodzeń nakłonić wojskowego urzędnika do dostarczenia mu tajnych dokumentów co mu się nie udało. Urzędnik ten zgodziwszy się pozornie, wydał następnie Ornsteinowi, który tłumaczył się zrazu, że chodziło mu tylko o dany dotyczące jego osoby. Następnie utrzymywał, że prosił tylko o bezwartościowe alegaty, by za ich pomocą móc dostać od Niemiec dla Polski ważny materiał, dotyczący G. Śląska i przedstawiać go kompetentnym czynnikom polskim.

Po odczytaniu oskarżenia trybunał zarządził tajne rozprawy. Do rozpraw wezwano cały szereg świadków. W rozprawie wezmą udział rzeczoznawcy wojskowi z ramienia sztabu generalnego tutejszego dowództwa.

Czytajcie „Głos Polski”.

Metamorfozy wiedeńskie.

Nowe zajęcia. — nowe zawody.

(Korespondencja własna).

Związek zawodowy stolarzy wiedeńskich wydał byłemu pułkownikowi armii austriackiej, Antoniemu Kovacsowi, świadectwo, na podstawie którego będzie mu w przyszłości wolno spełniać funkcje czeladnika ciesielskiego. Pan pułkownik terminował trzy lata, jak każdy uczeń ciesielski, stał przed komisją egzaminacyjną, złożył egzamin ku zadowoleniu majstrów i jest podobno bardzo zadowolony z zamiłowania munduru na zwykłą bluzę robotniczą, a szabli — na topór ciesielski.

Czy ktokolwiek, kto zamienił pióro na bat dorożkarski, jest tak samo zadowolony? Wiedeń np. posiada już dorożkarza doktryzowanego w klasycznej filologii, profesora gimnazjum, który przed dwoma laty porzucił swój zawód i przywdział strój dorożkarski. Dawniejszy klasyk jeździ na swym taksometrze cały Boży dzień, a o godzinie 8-ej wieczorem przybiera inny strój i zasiada ze swoją rodziną do stołu.

Dwie córki jego studują medycynę, chłopcy uczęszczają do gimnazjum. Podczas słoty i deszczu odwozi dzielny ojciec swe córki we własnej dorożce do uniwersytetu i jedynie tylko w wypadkach, gdy po drodze ktoś zawoła: „Czy wolny?” obie córki muszą opuszczać dorożkę, by ustąpić miejsca temu, co płaci. Gdy by ojciec, człowiek wielkiej energii i bardzo rozumny — nie zdobył się na pomysł ujęcia w jedną rękę bata, a w drugą lejc, musiałby córki jego przerwać studia i odstąpić od dawnego zwyczaju przyjmowania u siebie w domu raz tygodniowo, najszerzej się swych przyjaciół. O nowym zawodzie ojca nie mówią córki nikomu nawet najwinniejszym swym powiernikom, a kto dowiedział się o tem przypadkowo, nie dziwi się temu również wobec tego, że znane są już wypadki, iż do zawodu dorożkarskiego przeszedł jakiś doktor fizyki i algebry, jakiś adwokat, inżynier i wyższy urzędnik państwowy.

Ponieważ dzisiaj nikt nie kontentuje się swoim własnym zawodem, przeto niedawno temu chciał pomocnik i zastępca kafa, Aleksander Gyoergy, porzucić swoje dawne rzemiosło i poszukać sobie jakiejś nowej posady. Prokuratorja odpowiedziała na wniosek jego o dymisję, że zgodzi się na ustąpienie, o ile znajdzie się dla niego zastępca, i umieściła odpowiednie ogłoszenia w kilku urzędowych pismach.

Tego samego dnia, w którym ukazało się ogłoszenie, zjawili się 28 kandydatów. Nazajutrz liczba kandydatów wzrosła jeszcze bardziej i przed gmachem urzędu prokuratorji utworzył się „ogonek” kandydatów na stanowisko kafa. Każdy zezgłaszających się kandydatów musiał podać pisemny wniosek i załączyć do niego swój życiorys. Z zebranych życiorysów wynika, że najwięcej kandydatów na stanowisko pomocnika i zastępcy kafa, dostarczył zawód masarski, ale było również wielu kandydatów z pośród policjantów, urzędników pocztowych i żandarmów. Prawie wszyscy podkreślali w swym wniosku, że jako dawni uczestnicy wojny światowej, nie obawiają się śmierci i nie są absolutnie wrażliwi na widok trupów. Dodać należy, że kto podczas wojny nie bał się przeciwnika, który miał możliwość bronić się, ten może dokonać prawdziwych cudów, skoro będzie miał do rozprawienia się z jakimś skazańcem, który nie będzie w stanie stawić najmniejszego oporu, ani nie będzie mógł bronić się, chociażby dla tego, że wiąże go się powrozami.

Dziwić się doprawdy trzeba, że pan Aleksander Gyoergy, porzuca taki zawód, o który ubiega się aż tylu kandydatów. Ale i w tym wypadku sprawdza się przysłowie, które powiada: „cherchez la femme”.

Zapytany o przyczynę ustąpienia — odpowiedział Gyoergy, że chce ożenić się, a narzeczoną nie podoba się jego kawałki rzemiosła. Leka się czegoś — powiada — sam nie wie dla czego, a przecież moja pierwsza żona, z którą żyłem szczęśliwie trzynastę lat, nie bała się nigdy niczego.

Po otrzymaniu dymisji zajął dawniejszy pomocnik kafa stanowisko kontrolera tramwajowego. Pominawszy życzenie narzeczonej, dowodzi on, że zawód kafa teraz już nie popłaca. Rząd dawał mu 40,000 koron rocznie i zupełnie niepewne 6,000 koron za każdą egzekucję. W ciągu ostatnich dwu lat, wysłał ten pocztowiec 58 skazańców na tamten świat, natomiast znacznie więcej ludu stracił naczelnny i główny kat, pan Gold. Gyoergy, twierdzi, że ostatni, którego powiesił, był to komunista, Ludwik Engi, zdanem jego — stracony zupełnie niewinnie.

— A podczas wojny było dużo pracy?

— Podczas wojny wieszaliśmy tysiące i tysiące — powiada dawniejszy zastępca kafa.

Wobec tego, że nie każdy może i nie każdy chce zamienić swój dyplom doktorski na bat dorożkarski, lub na zawód kafa, więc nie dziwnego, że większość ucieka się do innych zawodów, między innymi i do zawodu graczy. Zbyteczne dodawać, że w Wiedniu grywają dziś wszyscy do zapamiętania. Najciekawsze, że znałby się ludzie, którzy pragną urządzić wszystko jaknajlepiej, jaknajdogodniej, przy pomocy zagranicznych kapitałów, wysyłając samochodowych, i samobójstw tych, którzy przegrывая będą całą swą fortunę. Jednym słowem ma być w Wiedniu urządzone wszystko na wzór Budapesztu, gdyż tam założono już coś w rodzaju kasyna sopockiego lub kasyna w Monte-Carlo, tylko, że w znacznie mniejszym stylu. Klub budapeszteński mieści się na wyspie Małgorzaty, gdzie już za czasów Tiszy i Lukasa wystawiono odpowiedni gmach. Gmach ten zamieniono następnie na szpital wojenny, a ostatnio była tam siedziba studentów — inwalidów wojennych. Po kilkumiesięcznej pracy murarskiej, malarskiej i stolarskiej zamieniono cały ten budynek przy pomocy kapitałów szwajcarskich i amerykańskich na dom gry i obecnie już słychać tam wołania krupierów: „Messieurs faites votre jeu!”

I podczas, gdy w klubie budapeszteńskim, a niezadługo i w klubie wiedeńskim właściciele domu gry zarabiać będą po kilkanaście milionów dziennie, — jakiś nauczyciel emerytowany, nauczyciel szkoły ludowej (1200 koron miesięcznie) oszalał z radości, po otrzymaniu od któregoś z krewnych 100 czeskich koron. Gdy za te sto koron wypłacono mu w banku kilkaset tysięcy koron austriackich, postradał zmysły, pobiegł na dworzec, skoczył na parowóz, puścił go w bieg. Zwrótnicy kolejowi, zawiadomieni o tem, przewidując wielkie nieszczeście, usiłowali maszynę zatrzymać, ale na próżno. Ostatecznie jeden z odważniejszych z narażeniem własnego życia, wskoczył na jadący parowóz i po krótkiej, ale zaciętej walce z obłąkami, zdołał ją ostatecznie zatrzymać.

— Chciałem pojechać do krewnego i podziękować mu za jego sutą ofiarę, za jego sto czeskich koron — mówił nieszczęśliwy obłąkany.

W tym tragizmie były może ukryte i inne jeszcze powody. Wzbogaceni kilkaset tysiącami koron nauczyciel ludowy, który nie mógł pozwolić sobie od kilku lat na jazdę koleją, chciał, być może, zaznać ponownie tej rozkoszy.

FELJETON.

Taetr.

—O—

Zawsze twierdziłem, iż teatr nie tylko podnosi kulturę społeczeństwa, ale wywiera również olbrzymi wpływ na jego moralność, poziom etyczny i obyczaj. I to bez względu na rodzaj twórczości dramatycznej, jakiej teatr hołduje. Tragedja ukazuje naszym oczom potężnych bohaterów, dobrych lub złych, którzy nie uginają się pod brzemieniem losu, lecz idą swoją drogą, i otrzymują w końcu należną im nagrodę lub karę. Komedja przedstawia drobne wady i śmieszności ludzkie.

Zarówno tragedia, jak i komedia bawią nas, ale jednocześnie i ucza. Szczególnie można to powiedzieć o tragedji z epoki romantyzmu. Tragedje te odrywają nas na chwilę od ziemi, unoszą nas w jakieś nieznanne światy i każą nam obcować z bohaterami, skrojonymi na miarę olbrzymów, dźwigających skały i walących góry.

I działa to na nas jak strumień ożywczego powietrza. Czujemy, że przypinają nam skrzydła, że unosimy się w przestworza i stajemy się jacyś lepsi i wyżsi ponad małości ludzkie. Sprawy ziemskie wydają nam się niskie i podłe. Ludzie, którzy oddają się pracom codziennym, wyglądają, jak małe mrówki, które nie widzą świata poza swym mrowiskiem.

Tak, teatr naprawdę jest w stanie unieść nas w zaświaty!

Wczoraj byłem na „Horsztyńskim”. Przedemna, na scenie — bohater. Jeden z tych skrzydlatych postaci, o których mówiłem powyżej. Za mną publiczność: trzy damy. Tęga, teższa i najteższa. Bardzo przejmują się dramatem: przeżywają tragedję wraz z bohaterem i przeżywają czekoladę Wedla.

Młody Szczęsny, którego nazywa się tak chyba przez ironję, uwiódł młodszą żonę sąsiadów, Horsztyńskiemu. Horsztyński jest ślepy, dosłownie ślepy, i nie widzi rogów, które mu przypięto. Zresztą młodzi doskonale się maskują, i gdyby nie słowa, fakty nie mogłyby w nas nigdy zbudzić podejrzenia, że Szczęsny i Salomee łączą jakiś niedozwolony stosunek.

A jednak moje sąsiadki, siedzące za mną, odrazu zwęszyły sensację.

Gdy tylko ujrzały na scenie staro i do tego ślepego męża, posiadającego ładną i młodszą żonę, wokoło której kreśli się przystojny młodzik bez określonego zajęcia, zaraz zrozumiały sytuację, i zaczęły się na serio interesować dramatem. Jako dowód tego zainteresowania może posłużyć następująca rozmowa:

Pani tęga: A propos! Czy słyszały panie najnowszą nowość? Żona Wzorzyckiego uciekła z kassierem i kasą „Eximpolbanku”.

Pani teższa: Ech! to nic nowego. Uciekła, ale już wróciła do męża.

Pani najteższa: Wiedziały, że tak się skończy.

Pani tęga: Co też pani mówi? Wróciła do męża? Ho, ho! No i dobry mężulek przygarnął naturalnie żonczkę, uściśnął i podziękował, że do niego z powrotem trafiła.

Pani teższa: Naturalnie. Powiedziała, że już więcej nie będzie, i znów jest zgoda.

Pani najteższa: Wiedziały, że tak się skończy. Ale niedługo zabawi przy tym starym rzędzie. Znow się zdarzy jakiś młody, który przyprowadzi rogi niedoradzie. Zonczka znow ucieknie z młodziekiem, i znow skruszona powróci do męża...

Pani tęga: A stary Wzorzycki znow żonę przygarnie i uściśnie... Dobry mąż! Żeby tak mój...

Taką rozmowę prowadzili wczoraj w teatrze trzy damy na dramacie Juliusza Słowackiego „Horsztyński”. Czy nie mówię, że teatr naucza, wzrusza i podnosi?

CO DZIEŃ NIESIE?

LISTOPAD

30

CZWARTEK

Dziś: Andrzej Ap.
Jutro: Eligjusza B.

Wschód s. o g. 6.18.
Zachód s. o g. 2.29
Wschód k. 1.50 pp.
Zachód o g. 2.58 pp.
Długość dnia g. 8.11.
Ubyło dnia g. 8.34.

Konkursy w sądownictwie.

Władze sądowe ogłosiły konkurs na stanowiska następujące: 1) na posadę naczelnika sądu powiatowego w Rozwadowie (okręg sądu apelacyjnego w Krakowie) kandydaci winni składać podania na ręce prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie; 2) na posadę wiceprezesa sądu okręgowego w Jasiu; podania osób, ubiegających się o posadę powyższą, winny być składane na ręce prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie.

Jazda pod ławkami.

Do niedawna ceny biletów kolejowych w porównaniu z innymi cenami były tak niskie, że różnym oszustom i biedakom nie opłacało się oszukiwać kolei. Obecnie bilety kolejowe bardzo podrożały, wskutek czego zdarzają się już wypadki zakradania się pasażerów do wagonów i ukrywania się pod ławkami, w celu jeżdżenia „na gapę”.

Futra i paskarze.

Pomimo, że sezon sprawiania futer zwykle o tej porze już się kończy, w roku bieżącym w tej branży nie znać zastoju. Hurtownicy tłumaczą to wybitnym wzbogaceniem się paskarzy, którzy ciągle sprawiają sobie i rodzinie nowe futra. Naogół ceny futer są u nas niższe nawet, aniżeli w Lipsku, słynącym z targów futrzanych.

Walne zebranie koła prawników. S. U. W.

Dzisiaj o godz. 19.30 w pierwszym terminie i o godz. 20 w drugim terminie (zebranie prawomocne bez względu na liczbę obecnych) odbędzie się w auli uniwersytetu warszawskiego walne doroczne zebranie członków koła prawników S. U. W., na którym komisja syndykalna złoży sprawozdanie z całej dotychczasowej akcji, dotyczącej zwłaszcza: podziału egzaminów prawno-histerycznego, politycznego i sądowego na części, zmian w nowym—rocznym systemie studiów, egzaminu z łaciny, wprowadzenia systemu przedmiotowego, uzyskiwania stopnia magistra, oraz nakreśli wytyczne przyszłej pracy komisji.

Ostrzeżenie.

Rabinat warszawski wystosował odezwę do rabinów w Polsce, aby z powodu wzmożenia się handlu żywym towarem, byli ostrożnie przy dawaniu ślubu nieznanym. Często bowiem się zdarza, że taki „handlarz” bierze ślub podstępnie, by potem wywieźć „żonę” do Argentyny.

O kanalizacji i wodociągach łódzkich.

Jutro w lokalu słow. technik przy ul. Andrzej 3, wygłosi referat inż. A. Rychowski z Warszawy p. t. „Pogląd krytyczny na dotychczasowe projekty kanalizacji i wodociągów w Łodzi”. Początek o godzinie 8 min. 15 wieczorem.

Wstęp dla gości 400 marek.

Na referat powyższy zaproszeni zostali przedstawiciele magistratu i rady miejskiej.

Z kinematografów.

Kinoteatr „Odeon” jeszcze tylko dzisiaj i jutro wyświetla I-szą serję świetnego amerykańskiego filmu „Dwie sieroty”, aby w ten sposób umożliwić zobaczenie tego monumentalnego dzieła tym wszystkim, którzy przeoczyli okazję w „Casinie”. Jednocześnie „Casino” demonstruje drugą serję tego filmu p. t. „Revolucja francuska”.

W „Lunie” cudowny obraz z epoki napoleońskiej p. t. „Agonia ortów”, jedno z najlepszych dzieł filmowych obecnego sezonu.

Obydwa obrazom poświęcimy niebawem więcej miejsca.

Warszawa.

—O—

Symptomy drożyzny.

Taryfa tramwajowa, choć przed kilku zaledwie tygodniami podniesiona z 50 do 100 marek, przeżywa, jak się zdaje, ostatnie momenty.

Dyrekcja proponuje podnieść ją o nowe 100 proc., a za przejazdy autobusami o 200 proc.

Podwyżka ma wejść w życie już od nadchodzącej niedzieli, o ile zatwierdzi ją na jutrzejszym posiedzeniu rada miejska.

W tym kierunku jednak obaw żywić niepodobna, ponieważ nasza R. M., idąc po linii najmniejszego oporu, zawsze skwapliwie podwyżki akceptuje.

Równocześnie dyrekcja tramwajowa proponuje ograniczyć ruch autobusów przez skrócenie ich kursów w ten sposób, aby obsługiwały one przedmieścia, docierając do węzłów tramwajowych.

W myśl propozycji autobusy z Brudna i Grochowa docierałyby do dworca wileńskiego, z Marymontu zaś tylko do Muranowa.

Zdaniem dyrekcji tylko tą drogą można osiągnąć równomierność napiecia wozów i poważnie oszczędzić w materiale pędnym i remontowym.

Inaczej tabor nie dotrwa do chwili uruchomienia komunikacji tramwajowej, projektowanej dla przedmieść.

Ilość kursujących autobusów miejskich spadła z 14 do 9.

Uposażenie sióstr miłosierdzia w szpitalach.

W szpitalach miejskich znajduje się 11 starszych sióstr miłosierdzia i 176 młodszych.

Siostry prócz całkowitego utrzymania pobierają starsze po 4800 mk., młodsze zaś po 3600 mk. miesięcznie. Wobec tego magistrat opracował nowe normy wynagrodzenia, które przedłożone będą radzie miejskiej na jednym z najbliższych posiedzeń.

Według tych norm za sierpień, wrzesień i październik pensja sióstr starszych wynosić ma po 12000 mk., młodszych zaś po 10.000 mk.

Od listopada pobory starszych sióstr wyniosą po 25000 mk., młodszych zaś po 20.000 mk.

Prócz tego, jako zasada ma być utrzymany w przyszłości mnożnik statystyczny.

Pożyczka miejska na zakup placów i nieruchomości.

Magistrat uchwalił, aby wystąpić do rady miejskiej z wnioskiem wypuszczenia I-szej serji pożyczki obligacyjnej na zakup placów i nieruchomości, w wysokości 10-krotnego wpływu z 1-procentowego podatku od gruntów niezabudowanych w Warszawie, który to podatek podlega poborowi od 1923 r.

Pożyczka ta oprocentowana będzie w stosunku 7 od sta.

Projekt tej pożyczki ukonstruowany jest w ten sposób, że zasadnicza stopa procentowa podlegać będzie wzrostowi w miarę wzrostu podatku, opartego na wartości placów.

Wielki plan regulacyjny.

Magistrat zatwierdził opracowany przez miejski wydział budownictwa projekt regulacyjny terenu ujazdowskiego. Jest to na wielką skalę zakreślony plan regulacji terenów, położonych na tyłach placu ujazdowskiego (obecny teren szpitala ujazdowskiego i t. p.). Według planu tego tereny te przeznaczone są na budowę przyszłych gmachów sejmu, senatu, muzeum narodowego oraz szeregu instytucji państwowych. Z planem tym łączy się przeprowadzenie kilku nowych arterji komunikacyjnych.

Podwyżka miejskiego podatku od piwa.

W związku z podwyżką akcyzy od stodu, magistrat uchwalił podwyżkę od piwa i portu wyrobu krajowego, sprowadzanego do Warszawy.

Podatek ten obecnie wynosić będzie mk. 40 od jednego litra.

Z powodu zgonu nieodżałowanego

800—1

b. p. Jakóba Rosenthala

wyrażają najgłębsze współczucie żonie i rodzinie

E. Koprowscy.

Życie sportowe Łodzi.

Dział urzędowy.

Komunikat zarządu Ł. Z. O. P. N. z posiedzenia, odbytego dnia 28 b. m.

1) Wyjazd K. S. 28 p. S. K. na G. Śląsk w dniu 10 grudnia b. r. przyjęto do wiadomości.

2) Wniesiony przez P. T. C. do P. Z. P. N. protest przeciwko nałożonej na wymienione tow. karze w kwocie 20.000 mk. przyjęto do wiadomości.

3) Protest K. S. „Victoria” o uchylenie nałożonej kary w kwocie 3000 mk. odrzucono z powołaniem się na § 13 statutu Ł. Z. O. P. N.

4) Rezygnację, p. kpt. Erbena z obowiązków członka zarządu przyjęto do wiadomości.

5) Uchylono nałożoną na K. T. i Ł. T. S. G. solidarną karę w kwocie 10.000 mk. po stwierdzeniu, iż wydział K. S. przy wyborze sędziego na boisku na zawodach z „Wisłą” nie został zlekceważony.

6) Ustalono następujące ceny biletów na rozstrzygające zawody o mistrzostwo klasy C, pomiędzy drużynami G. M. S. — R. T. S. „Widzew” w dniu 3 grudnia b. r.: trybuna 1000, wejście dla dorosłych 500, dla uczniów i szeregowych 200 mk.

7) Postanowiono, iż powyższe

zawody odbędą się dnia 3 grudnia b. r. o godzinie 10 min. 30, a nie o godz. 11 min. 30, jak to w komunikacie W. G. i D. w dniu 28 b. m. ogłoszono.

8) Zażądano usprawiedliwienia od wydziału K. S. za nieprzybycie przewodniczącego na ostatnie dwa posiedzenia zarządu Ł. Z. O. P. N. oraz polecono wymienionemu wydziałowi, przesłać wszystkie załatwione sprawozdania sędziowskie do W. G. i D.

9) Na opracowany przez wybraną w tym celu komisję projekt ubezpieczenia graczy od wypadków zgodzono się. Projekt ten przewiduje następujące stawki: płaca rocznie: kluby kl. A 20.000 mk., kluby kl. B 15.000 mk., kluby kl. C 10.000 mk.

Prócz tego od każdego rozegranych na terenie zawodów Ł. Z. O. P. N., pobiera się 2 i pół proc. od sumy pozostającej po potrąceniu podatku miejskiego na fundusz ubezpieczeniowy.

Powyższy projekt odpowiada życzeniu znacznej części należących do Ł. Z. O. P. N. klubów, które swą wolę na rozpisana przez zarząd ankietę wypowiedziały i zostawienie on przedłożony do zatwierdzenia następnemu walnemu zgromadzeniu Ł. Z. O. P. N.

Świadek, który nic nie mógł zdradzić.

Niemila scena podpatrzona przez ciekawego orangutanga

Pisma niemieckie przynoszą relacje o niesłychanie kompromitującym dla pewnej damy wydarzeniu, którego jedynym świadkiem, jak się później okazało, był na szczęście niemowa. Jan Groetz, farmer południowo-afrykański zlikwidował w czasie wojny swe interesy w Kamerunie i przybył na stałe do Niemiec, gdzie zamieszkał w Dortmundzie. Groetz przywiózł sobie z Afryki nieodłącznego towarzysza. To stary przyjaciel „Fritz”, wspaniały okaz orang-utanga, przywieziony na kontynent europejski.

Harmonia między panem, a orangutangiem panowała zupełna. „Fritz” żył niemal po ludzku, nakrywał się kołdrą, siadał do stołu wraz ze swym panem, lubiał siedzieć w oknie i przyglądać się gromadom ciekawych, którzy widząc egzotycznego gościa w oknie pierwszego piętra, ciskali weń owocami, chlebem i t. n. hyle tylko urzcć, ak „Fritz” chciwie, a sprytnie chwycił te podarki.

Ale pewnego dnia p. Groetz nie mało był zaniepokojony, gdy wrócił do mieszkania. W najbliższym sąsiedztwie nigdzie go nie było. — Właściciel orangutanga nie na żart obawiał się, aby „Fritz” nie zszedł między ludzi i czy go ktoś nie porwał i sprzedał do wędrownego cyrku.

Ale co się zdarzyło w tym dniu u żony nadburmistrza miasta. Oto pani M., korzystając z nie-

obecności starego męża, przyjmowała w swych burmistrzowskich apartamentach młodego oficera. — Ponieważ naprzeciw okien mieszkania nie było żadnej kamienicy, okna frontowe sypialni były niezastłonięte.

I oto nagle rozległy się w pokoju straszliwe krzyki i szpazmatyczny histeryczny płacz kobiety. — Pani M. z krzykiem wybiegła na korytarz, w niezbyt uporządkowanej reształtoalecie, wołając przeraźliwie: Jakiś człowiek tam, tam!...

Gdy przerażeni sąsiedzi wpadli do sypialni pani nadburmistrzowej, ujrzeni w pokoju oficera o skonstruowanej nieco minie, ale w szybie okna w straszliwym grymasie zdawała się uśmiechać jakas twarz potworna...

Z trwogą zbliżano się do okna. Ktoś śmielszy odważył się wreszcie otworzyć okno. Ujrzano wówczas, że olbrzym-orangutang korzystając z dość szerokiego wykuszu muru, przeszedł z dachu sąsiedniego domu, w którym mieszkał jego pan aż pod balkon sąsiedniej kamienicy i przypadkowo stał się świadkiem sceny, której świadek tak bardzo wytracił z równowagi pani nadburmistrzowa, że ta zemdlala i ledwie się jej docucono.

Najspokojniej w świecie ta sama droga „Fritz” powrócił do swego pana, i... niestety nie mógł mu nic opowiedzieć z tej pikantnej historii.

Katastrofa pod Strykowem.

Jak się obecnie okazuje katastrofa kolejowa pod Strykowem była wynikiem prymitywnego systemu sygnałowego tak zw. ręcznego.

Bezpośrednim powodem wypadku była wprawdzie nieuwaga personelu st. Stryków i post. Glinki, ale nieuwaga ta w żaden sposób nie mogłaby spowodować katastrofy, gdyby na linii tej zastosowany był system blokowy, t. j. automatyczny, uniemożliwiający wypuszczenie pociągu na odcinek zajęty. System blokowy szeroko stosowa-

wany zagranicą, a nawet na wielu liniach w Polsce—na linii kalfkiej zaprowadzony nie był ze względów oszczędnościowych.

ZEMSTA AFRYKANKI?

Na budowę portu w Gdyni.

WARSZAWA, 29 listopada (A. W.). — Ministerstwo skarbu, pragnąc zmniejszyć kryzys bezrobocia, udzieli w r. b. dodatkowego kredytu w kwocie 60 milionów marek na budowę portu w Gdyni.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

—o—

Gotówka.
Dolar Stan. Złedn. 17450—17275
Dolar kanad. 17325
Franki szwajc. 5235
Marka niem. 220.

Czeki i wpłaty.

Belgia 1115—1117.50
Berlin 2.17.50—2.10
Gdańsk 2.12.50—2.10
Londyn 78500—78700.
Nowy Jork 17375—17250.
Drobne dolary 17285—17115.
Paryż 1210—1208.
Szwajcaria 5245.
Praga 547.50
Wiedeń 25.00
Włochy 852.

Listy zastawne.

Miljonówka 1725.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 850.
5 proc. oblig. m. Warszawy 370.

Akcie.

Bank Dyskontowy 21000.
Bank Kred. Warsz. 16750.
Bank przem. lwowski 3200
Bank z. z. polsk. 8650.
Zw. Sp. Zarobk. 10500
Bank przemysłowy 25000
Bank Handlowy 54000
Bank Małopolski 5100.
Firley 5550.
Cukier 520000.
Drzewo 6700
Węgiel 101000.
Zielniński 15300.
Starachowice 58000.
Zyrardów 1075000.
Bacia Nobel 18000.
Wildt 9400
Cegiełki 47000—49000
Modrzewiów 71000
Lilpop 61000
Pocisk 5900
Ostrowiec 73000
Rudziński 41500
Karasiński 10200
Bracia Jabłkowscy 9750
Parowoz 8900
Borkowski 8825
Zegluga 3700
Nefta 5100—5300.
Hurt 4200.
Haberbusch 145000
Kijewski 49000.

Kurs marki polskiej.

GENEWA, 29 listopada. Marka polska 0.05.

PARYŻ, 29 listopada. Marka polska 0.05.

LONDYN, 29 listopada. Marka polska. — 77.000 (czek) 76.000 (gotówka).

AMSTERDAM, 29 listopada. Marka polska 0.01475.

NOWY JORK, 29 listopada. Marka polska 0.0062.

PRAGA, 29 listopada.—Warszawa 0.16—0.21.50.

WIEDEŃ, 29 listopada. Warszawa 4.55—4.65, polskie — 4.55—4.65.

RUDAPESZT, 29 listopada. Warszawa 0.15.00 — 0.16.50. Marka polska 0.15.00 — 0.16.00.

Bawelna.

ALEKSANDRIA, 29 list. B. na As-hmouni. Zamkn. erud. 29.00, na marzec 28.40. Bawelna Sakellaridis. Otwarcie: na styczeń 34.25. Zamknięcie: na listopad 34.45, na styczeń 35.20.

BREMA, 29-go listopada. Cena w markach niemieckich za 1 kg. Bawelna amerykańska o godz. 1-ej 5306, o g. 6-ej 5302.

HAVRE 29 list. Bawelna za 50 kg. Otwarcie: — Listopad 455, grudzień 450, styczeń 449, luty 448, marzec 445, kwiecień 441, maj 440, czerwiec 438, lipiec 432, sierpień 421, wrzesień 406, październik —. Zamknięcie: listop. 458, grudz. 455, styczeń 451, luty 450, marzec 448, kwiecień 444, maj 441, czerwiec 439, lipiec 433, sierpień 422, wrzes. 470. Sprzedano 450 bel.

LIVERPOOL, 29 listopada. Ceny w pensach za 1 lb. Bawelna Middlig 14.58, na listopad 14.56, na grudzień 14.18, na styczeń 14.08, na luty 13.96, na marzec 13.88, na kwiecień 13.80, na maj 13.73, na czerw. 13.65, na lip. 13.55.

Bawelna egipska: na listopad 17.50, na grudzień 17.50, na styczeń 17.65, na luty 17.80, marzec 17.90, kwiecień 17.95, maj 18.18, czerwiec 18.05.

Wełna.

POZNAN, 29 listopada. Ceny zakupu Wełna gruba ang. I gat. 385000—400000, II gat. cienka krzyżowana 405 00—410000. III cienka czysta 410 00—415000.—Ceny w sprzedaży: I gat. 405000, II gat. 415000 —418000. III gat. 420000.

Tendencja stała. Zapotrzebowanie wielkie.

HAVRE, 29 listopada. Za 100 kg. Notowania końcowe. Wełna na listopad 850, grudz. 850, styczeń 840, luty 855 marzec 815, kwiecień 805, maj 800.

Teatr miejski w Łodzi

pod dyr. H. Barwińskiego.

Dziś.

„Peer Gynt“

temat dramatyczny w 14 tu odsłonach Henryka Ibsena — Przekład Jana Kasprzowicza. — Muzyka Edwarda Griega. Odsłona 1-sza „Przy młynie”. — Odsłona 2-ga Wesele. — Odsłona 3-cia Intry-

da. — Odsłona 4-ta Kobieta z zieleni. Odsłona 5-ta W zamku starego z Doowru. — Odsłona 6-ta Solweida. — Odsłona 7-ma Śmierć Azy. — Odsłona 8-ma w Marokku. — Odsłona 9-ta Anitra. — Odsłona 10-ta Przed posągiem Stinka. — Odsłona 11-ta W zakładzie obłąkanych. — Odsłona 12-ta Odlewacz guzików. — Odsłona 13-ta Na rozstajach. — Odsłona 14-ta Pieśń Solweigi.

Dekoracje J. Wodyńskiego i B. Kudewicza.

Kosztujemy z pracowni A. Pytla i Popielskiej.

Tańce układu baletmistrza W. Majewskiego.

W odsłonie 5-ej tańce podjadków.

W odsłonie 9-ej tańce orientalny.

Orkiestra Symfoniczna.

Reżyserował dyr. Henryk Barwiński.

Czytacie

„Głos Polski“

Poznaj siebie!

Poznaj innych!

Przeczucie, zalew, wady, zdolności. Przyjście do charakteru pisma lub zainteresowanej osoby, komunikacja imię, rok i miesiąc urodzenia, ile osób najbliższej rodziny; na tych danych otrzymacie od uczonego psycho-grafologa Szyl-lera Szkolnika (autora prac naukowych) listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenie ważniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Cenne wskazówki i rady. Do tego jeszcze najnowszy utwór Ch. Szyl-lera-Szkolnika, niewielka, lecz treściwa książeczka „Tajemnica Powodzenia”. Radość, sukcesy, ki, uwagi, jak żyć, postępować, aby osiągnąć powodzenie, dobrobyt, niezależność, zadowolenie i wyciszenie przeciwności losowi. Praca naukowa p. Szyl-lera-Szkolnika, zaszczytna na miarę odosobnionych i powołanych w poszukiwaniu prawdy krajowych i zagranicznych. — Analizę wywala, się po otrzymaniu Mk. dwa tygodnie wraz z książką. Jeżeli władza podwaga, że wykładem analizy wy-maga kilka godzin poważnej umysłowej pracy, koszty ogłoszeń, pocztowe i t. d., w tej oznaczona suma nie może wy-dawać się zbyt wysoka. Dla badań osobistych przysługuje do godziny 12-7 pp. Najwyższą ceną w tej formie książki. Katalog ilustrowany darmo. Na wysyłkę dołączyć znaczek pocztowy. 766-2

Adres: Psycho-grafolog SZYLLER-SZKOLNIK, Warszawa, Wydawnictwo „Świt”. Piękna 25.

Dr. med. Braun

Południowa 23. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8-10 i pół, 1-2 8-8, Pańskie 4-5.

I teraz jeszcze czas.

My sprzedajemy, wcześniej zakupione zapasy dziś znacznie taniej, niż jesteśmy w stanie zakupić nowe zapasy.

Jesienki męskie

modne fasony 95.— 85000
z welura 125.— 110.— 95000
z angielsk. towarów 125000

Garnitury męskie

z dobr. szew. 110.— 90. 75000
z prima boston. 150.— 125000
z kamgaru 150.— 125000

Kurtki na futrze

z futrz. kołn. 225.— 195000

Futra sportowe

z kołn. futrz. 350.— 325000

Palta dla chłopców na podszew. 17.— 16.— 15000

Schmechel i Różner,

Łódź

Piotrkowska 100. Filja 160.

788-8

Lecznica chorób zębów

Lekarza-dentysty H. PRUSS 145. Piotrkowska 145. Piombowanie, wprawianie zębów. OPLATA PODŁUG TAKSY. 736-10

Dr. med. M. Glazer

Piotrkowska 92. Choroby skórne i weneryczne. Przyjm. od 11-14 5-7.

SCALA

PIĄTEK, 1-go grudnia, PIĄTEK
Niebywale sensacyjny program
Rzeczy słyszane i widziane
tylko w pierwszorzędnych teatrach „Varietè”
największych miast Europy.

SCALA

Każdy musi przyjść i zobaczyć! Muzyka, śpiew, tańce, humor i sensacje!

JACQUES CESANNE.

Noc poślubna.

—o—

— Sześć gabinetu w ministerstwie powołano być na wszystko przygotowany — zaczął pan de Fol-lambray — na wszystko zle i na wszystko dobre. Nigdy nie zapomnę zdarzenia, którego stałem się mimowolnym bohaterem, a to dzięki memu ministrowi, który jednego pięknego dnia przemówił do mnie w te mniej więcej słowa:

— Kochany przyjacielu, podej-miesz się misji, która wychodzi co prawda poza ramy twoich obowiązków, ale uczynisz to dla mnie, twego starego przyjaciela. Chodzi o to, że pragnąłbym być udam się do Pont-sur-Pierre, gdzie mój stary przyjaciel Renandin wy-daje córkę za mąż. On i jego rodzina licza na moje przybycie, które ma uświetnić uroczystość. Ale muszę pozostać w Paryżu. Konferencja budżetowa dopiero się rozpoczęła i moja obecność jest konieczna. Uczyni to więc dla mnie i wygłosz w moim imieniu toast na uroczystość weselnej. — Minister napisał także do swego przyjaciela Renan-dina i zawiadomił go o swym przybyciu, dodając, że sam nie będzie mógł przybyć i że jego szef gabinetu (to ja), który jest zara-zem jego najlepszym przyjacielem, zastąpi go podczas uroczystości. Dodał przeto, że jestem autorem wielu sonetów i najświet-

niejszym improwizatorem paryskich salonów.

Opuściłem więc Paryż. Przybyłem do Pont-sur-Pierre i w po-ludnie asystowałem przy ślubie cywilnym młodej pary. Ślub kościelny miał się odbyć następnego dnia. Jeszcze w drodze ułożyłem parę okolicznościowych kuptów oczywiście tylkoby nie kompromitować swego szefa. Przyjście było wspaniałe. Rodzina Renan-din — byli to mili, serdeczni ludzie. Narzeczona była śliczna i posiadała cały wdzięk swych osiemnastu wiosen. A narzeczo-ny? Ot taki sobie nieśmiały pan z prowincji. Jeden z tych męż-czyzn, którzy nigdy i nigdzie się nie mogą podobać.

Po deszerze zaśpiewałem swe kupty. Skutek był niezwykły. Wszystkie panie ścisnęły mi ręce, a pani Renandin szlochała ze wzruszenia. Narzeczona rzuciła na mnie spojrzenie, jak gdybym był conajmniej Alfredem de Mus-set. Słodka to była dziewczyna. Memi kilkoma strofkami powie-działem jej w ciągu kilku minut więcej pochlebstw, niż jej niezdarny narzeczonu w ciągu sześciu miesięcy. Gdyż, jak mi zaraz po przybyciu opowiedziano, panna Renandin w ciągu całych sześciu miesięcy nie mogła się na małże-stwo to zdecydować. Na ogólne żądanie powtórzyłem swe kupty i zdobyłem serca całego audytorjum, a nawet jak sobie po-chlebiam, kapryśne serduszek młodej narzeczonej. Po obiedzie towarzyszyłem jej

do parku, który ciągnął się wzdłuż rzeki i posiadał najczystsze aleje całego świata. Młody małżo-nek w towarzystwie reagenta pod-ażał za nami i z uwagą słuchał wy-jaśnień o stanie majątkowym swych teściów.

Podaliśmy swej uroczej towa-rzyszce ramię i od czasu do czasu tuliłem zlekka jej rękę, co, jak mi się wydawało, zupełnie jej nie zraziło.

Zdobyłem jej zaufanie, a w śli-cznych jej oczach można było fa-towo wyczytać: To byłby mąż dla mnie!

Ja ze swojej strony nie miał-bym nic przeciwko temu. Ale by-ły to spóźnione marzenia — w ten sam dzień w południe bur-mistrz z Pont-sur-Pierre połączył węzłem małżeńskim pannę Zu-zannę Renandin z panem Gusta-wem Bradel. Nie będę opisywał ceremonii ślubu i prawdziwie luku-sowej uczy, która miała miej-sce po powrocie z kościoła. Po ostatnim cygarze i po przechad-zce po parku udaliśmy się wszyscy na spoczynek. Myśl o ślicznej młodej małżonce nie pozwoliła mi zasnąć. Pograżyłem się właśnie w marzenia, gdy zbudziły mnie krzyki jakieś i trzaskanie drzwia-mi. Potem znów czyjś bieg ze schodów i szept jakiś — potem na-stąpiła zupełna cisza.

Zaniepokoiłem się i wyszedłem na korytarz. Tam znalazłem już innych gości, którzy także słysze-li krzyk i w niezwykle niedokład-nych szczegółach czekali na jakieś wyjaśnienie.

Na schodach pojawił się Gu-staw, nieśmiały Gustaw i wyszeptał: — Uciekła mi! — Papo Renandin wzruszył ramionami i mruknął: — bałwan! Mama Renandin zanosiła się od płaczu. Mój Boże, — kłota, — gdzież ona się podziała? Pójdźmy jej szukać! Ona jest taka uparta, może być nieszczęście!

Poszliśmy do parku. Gdy by-liśmy już niedaleko ławeczki nad rzeką, usłyszeliśmy nagle głos Zu-zanny: — Jeżeli zbliżycie się, to skończcie do wody!

— Ona gotowa to uczynić! — rozpaczła matka. — Moment był jedyny w swoim rodzaju — posta-nowiłem go wykorzystać i zwróci-em się do zrozpaczonej matki:

— Kochana pani, zdobyłem so-bie odrobinę zaufania i sympatii, czy pozwoli mi pani działać? Je-stem pewny, że córceka wysłu-cha mnie, czy pani się zgadza?

— Ależ z przyjemnością — od-rzekła mama Renandin — proszę, błagam pana, udaj się do niej i uspokój ją!

Pani Renandin wysłała wszyst-kich do domu i rzekła mi na po-żegnanie:

— Niech pan będzie ostrożny i pozostawi jej trochę czasu do namysłu. Będziemy panu nieskoń-czenie wdzięczni, jeżeli pan od-wróci nieszczęście od naszego domu.

Uczyniłem w ciemności kilka kroków naprzód i zawołałem szeptem:

— Kochana pani, to ja, czy po-zwoli pani, bym się zbliżył?

Wszyscy już odeszli, nawet pan Gustaw, jesteśmy sami. Czy mo-gę przyjść? — Ciche: tak, było mi odpowiedzią. Siedziała skulona i drżąc, zakrywając białym szale-m wszystkie braki swej toalety.

— Moje biedne dziecko, — rzek-łem z czułością i usiadłem obok niej. Noc była ciepła, słodki zapach lil i akacji nappełniał powietrze, było tak cicho i... byliśmy sami. Całowalem ręce placzającej, potem ramiona, włosy, oczy, a naresz-cie usta. Pozostawiłem jej trochę czasu, jak mi to mama Renandin zalecała, a dobrotliwy bożek mi-łości pozwolił mi czas ten należy-cie wykorzystać.

Ta noc, noc poślubna tamtego wydała mi się najśłodszą i najory-ginalniejszą, jaką kiedykolwiek w ciągu swego kawalerskiego ży-wota przeżyłem.

Po godzinie, uspokojona i wdzięczna Zuzanna zgodziła się na powrót pod dach rodzinny i do męża swego. Młody małżonek dziękował mi z nieudaniem wzru-szeniem.

Następnego dnia żegnany przez wdzięczną rodzinę i jeszcze wdzięczniejszych młodych mał-żonków wróciłem do Paryża.

— Chyba się pan na mnie nie gniewa, że obarczyłem go tą sy-zyfową pracą? — zapytał mini-ster.

— Ależ ekscelencjo, byłem prawdziwie szczęśliwy, że mo-głem wyświadczyć ekscelencji tę drobną przysługę!

E.